Rok V. Kraków-Podgórze, Niedziela 3 Marca 1907 Nr. 61

4 Cena Numeru wszędzie Centy (8 halerzy).
PRENUMERATA
miesięczna wszędzie, zarówno w Krakowie jak na prowincyi 2 K. już z dostawą do domu, względnie z przesyłką pocztową. — Prenumerata za granicą 2 marki, 3 franki, 1 rs. 20 kop.
POJEDYNCZE EGZEMPLARZE NABYWAĆ MOŻNA WE WSZYSTKICH AGENCYACH PISM I NA WSZYSTKICH DWORCACH KOLEJOWYCH.

NOWINY

Dziennik niezawisły demokratyczny illustrowany.

OGŁOSZENIA
za wiersz petitu 16 hal., za każdy następny raz 12 hal., drobne ogłoszenia po 4 halerze od wyrazu (minimum 50 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 50 hal., spody na każdej stronie po 3 Kor. — Załączniki 20 Kor. za tysiąc.
Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. M. Hupczyn.
Administracya „NOWIN": ulica Zacisze L. 7, otwarta od 9—1 w południe i od 3—5 popołudniu.
Na Lwów Skład i Ekspedycya: Agencya Sokołowskiego, Pasaż Hausmana L. 2.

Redakcya i Administracya „Nowin": Kraków, ul. Zacisze L. 7, Tel. 512, Redaktor przyjmuje od godziny 11 do 12 w południe. — Ekspedycya „Nowin" poranna w drukarni Rynek gł. L. 8.

REDAKTOR NACZELNY: LUDWIK SZCZEPAŃSKI.

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje Redakcya (Tel. 512) od godziny 9 rano do godziny 8 wieczorem w biurze przy ul. Zacisze 7, Rękopisów nie zwraca się.

„NOWINY" wychodzą wieczorem o 5 i zrana o 8. Cena numeru 4 ct. (8 hal.). W poniedziałki i dni poświąteczne „Nowiny" wychodzą o 9 zrana. Cena 2 ct.

Prosimy odnowić prenumeratę na miesiąc marzec

Ze względu na konieczność uregulowania nakładu, prosimy o jak najrychlejsze nadsyłanie prenumeraty (2 kor. miesięcznie już z dostawą do domu w mieście i na prowincyi).

Prenumerata **„Nowin"** w mieście i na prowincyi wynosi **już z dostawą do domu 2 Kor.** miesięcznie.

Tryumfująca hajdamaczyzna.

Nieuzasadnione pogłoski. — Metropolita Szeptycki w Wiedniu. — Abolicya jest wykluczona. — Hr. Dzieduszycki. — Nowe wydawnictwa hajdamaków. — Czego żądamy?

Wobec pressyi, wywieranej niewątpliwie z Wiednia na tok postępowania karnego przeciw Rusinom, lwowscy dygnitarze sądowi mogli czuć się słusznie urażeni. Pojawiła się tedy pogłoska, jakoby prezydent wyższ. sądu kraj. Tchórznicki, oraz wiceprez. Banch i Przyłuski nosili się z zamiarem ustąpienia. — Działacze ruscy żądają od ministerstwa, aby przedłożyło cesarzowi projekt *abolicyi*, t. j. nakazu zaniechania kroków sądowych przeciw uniwersyteckim hajdamakom. Głoszono, że ks. metropolita Szeptycki wraz z oboma biskupami ruskimi wyjechał onegdaj do Wiednia, aby starać się o całkowite umorzenie śledztwa przeciw uczestnikom napadu na uniwersytet lwowski, co jednak, jak nam donoszą ze Lwowa, jest niezgodne z prawdą.

Nie ulega jednak **wątpliwości**, że rząd nie odważy się na ten krok, który byłby dalszym tryumfem hajdamaków i oburzyłby do reszty społeczeństwo polskie, zmuszone wówczas do wymierzania sobie sprawiedliwości na własną rękę.

Na radzie ministrów w Wiedniu hr. Dzieduszycki przedstawił onegdaj faktyczny stan rzeczy i scharakteryzował odpowiednio postępowanie Rusinów.

Wczorajsze „Diło" zamieszcza odezwę jakiegoś komitetu, który przygotowuje wydanie następujących politycznych broszur (i żąda składek):

1) Dziennik pobytu ruskich akademików w więzieniu;

2) Głosy obcej prasy o ostatnich zajściach (w tłómaczeniu);

3) Popularna historya walki o prawa ukraińskiego narodu do uniwersytetu.

4) Walka ukraińskiego narodu z terrorem galicyjskich władz (ta broszura wyjdzie w języku ruskim, rosyjskim, niemieckim, włoskim, francuskim i angielskim).

Posypią się zatem nowe oszczerstwa ze strony naszych kochanych braci Rusinów.

Niektórzy wypuszczeni z kozy hajdamacy mieli tę czelność, iż pojawili się na pewnych wykładach w uniwersytecie lwowskim. „Słowo Polskie" nawołuje tedy polską młodzież, aby hajdamakom nie dozwoliła wstępu. Mogą tedy nowe z tego wywiązać się awantury.

Społeczeństwo polskie wobec dzisiejszej sytuacyi powinno się stanowczo domagać, aby do przeprowadzenia rozprawy został delegowany **sąd wiedeński**.

Mimo sympatyi, jakiej Rusini doznają od Niemców, sąd niemiecki niewątpliwie zasądzi ruskich drabów, których barbarzyństwo zostanie napiętnowane na światowej arenie.

Ciężkie oskarżenia
przeciw Cyganiewiczowi.

(Dokończenie).

Pan Weltsman oświadcza, że jeżeli w ułożonej przez niego liście „zwycięzców" zarząd cyrkowy coś zmieni, to chyba dlatego, aby osłabić jego wywody. Twierdzi on dalej, że w *Budapeszcie Zbyszko* położył się dla interesu pod Lurichem, faworytem Węgrów, a my dodamy, że w roku ubiegłym położył się w *Krakowie Lurich pod Zbyszkiem*, faworytem Polaków. Oczywiście przy każdej takiej porażce zwyciężony głośno protestuje i żąda rewanżu. Wszystko dla zamydlenia oczu publiczności.

„Zapasy takie — mówi p. Weltsman — nie mają prawa nosić miana „walk", lecz są najzwyczajniejszemi, mniej lub więcej, kuglarskiemi popisami atletycznemi. Na potwierdzenie powyższych poglądów przytoczyć muszę wyrzeczone przez prof. atletyki, p. Jul. Michaux, w sobotę, d. 9 b. m., na tomboli wyrazy: „że już ma po uszy tych szachrajstw".

Czas skończyć z tą blagą!

W kwestyi zapasów u nas za zdanie miarodajne należy uważać to, jakie o nich w chwili szczerości wygłosił wielki warszawski znawca i sportowiec, sędzia w cyrku, p. Karol Ziffer: „Czas już skończyć z tą blagą! Ja wiedziałem od Lebiediewa z góry, będąc sędzią w zeszłorocznym turnieju w cyrku, o rezultacie każdej walki, i to w ile sekund i jakim rzutem będzie zakończona".

Bojkot „niesolidarnych" atletów.

Według rewelacyi p. Weltsmana, atleta, któryby złamał solidarność, ulega bojkotowi wszystkich przedsiębiorców, związanych w quasi-syndykat. I tak np., znany w Warszawie zapaśnik *Constant le Marin*, który przypadkiem powalił przed 3 laty w Moskwie Luricha, wbrew warunkom swojego kontraktu, nie mógł nigdzie dostać engagement i prosić musiał Luricha o przebaczenie. Dzięki tej solidarności, przedsiębiorcy są panami sytuacyi, uchodzą za najlepszych płaczów i posiadają kosztem wyzyskiwanych atletów majątki poważne. Zbyszko, Aberg, Lurich zarobili już po 100.000 rubli. Dwaj pierwsi pracują obecnie w Bukareszcie, trzeci operuje w Warszawie, Zbyszko jednak dopuszczony jest także w cyrku **warszawskim do $^{1}/_{3}$ zysków** za to, że gdy przed kilku miesiącami nie należący do syndykatu przedsiębiorca chciał urządzić w ogrodzie Saskim walki atletów i zaangażował w tym celu Zbyszka, ten najpierw obiecał, potem zerwał umowę i przyczynił się w sposób niemal decydujący do rozchwiania się całego turnieju. Na turniej ten konkurencyjny zresztą większość angażowanych atletów ze strachu przed syndykatem, albo wcale nie przybyła, albo przyjechała nie w porę, zmuszając do ustawicznych odwoływań widowisk i zwrotu pieniędzy za bilety.

Wyznania atlety niemieckiego i procesy Luricha.

Takie są w streszczeniu rewelacye p. Weltsmana. Nadmieniamy zresztą, że jeden z najwybitniejszych atletów, występujących obecnie w cyrku warszawskim, ogłosił przed trzema laty w pra-



Dziewczyna w pasztecie. Ilustracya ta, wyjęta z amerykańskiego dziennika, odnosi się do głośnego procesu milionera Thaw, który zastrzelił architekta White, prześladującego jego żonę. Z procesu tego, który na przeciąg dwu tygodni został przerwany, a obecnie znów się zaczął, zdawaliśmy już sprawę jako z sensacyi światowej.

Architekt *White* uchodził za jednego z najlepszych budowniczych Ameryki i cieszył się wielkiem poważaniem. Dopiero po jego śmierci wyszło na jaw, jakim rozpustnikiem był ów rzekomy dżentelman. Oprócz żony Thaw, Eweliny Nesbill, liczny szereg panien padł ofiarą chuci poważanego architekta, który odznaczał się wielkiem wyrafinowaniem w rozpuście. — W zeznaniach swoich pani Thaw wspomniała o pewnej biesiadzie White, która nabrała skandalicznego rozgłosu. Pod koniec uczty którą White wyprawił swoim przyjaciołom, podano ogromny pasztet, z którego wyszła piękna dziewczyna, ubrana tylko w gazową zasłonę. Była to także jedna z ofiar White'a.....

Epizod powyższy świadczy, że deprawacya obyczajów w „młodej" Ameryce nie jest wcale mniejsza od zepsucia europejskiego i tylko p r u d e r y a anglo-amerykańska usiłuje skrupulatniej zachować publiczne *decorum* i tuszować skandale, w które obfituje życie „wyższych dziesięciu tysięcy" w Anglii i w Stanach Zjednoczonych.

W procesie przeciw Thawowi, zabójcy White'a, podjętym onegdaj na nowo w N. Jorku, ukończono nareszcie przesłuchanie pani Thaw. Zeznała ona, że jej mąż okazywał zawsze wprost chorobliwe wzburzenie na widok prześladowcy; oświadczyła wreszcie, że White ciągle usiłował ją nakłaniać do fałszywych oskarżeń Thawa w celu uzyskania rozwodu.

O wyniku procesu doniesiemy.

Nowy
Żyd wieczny tułacz

59

według Eugeniusza Sue

opracował W a l e r y T o m i c k i.

Ciąg dalszy.

Wybladli byli jak trupy; niektórzy, wyniszczeni chorobą, trudami i głodem, upadłszy, podnieść się już nie mogli... Bracia, dobre dzieło wzmagać się będzie w tym kraju...

— Pewnego wieczora — rzekł Metys — byłem nad jeziorem, ukryty za skałą. Przyszła młoda kobieta; nieco łachmanów nawpół tylko okrywało jej wychudłe, spalone na słońcu ciało: trzymała na ręku małe dziecię i z płaczem przyciskała je do swego zwiędłego łona. Trzy razy ucałowała swego syna, potem rzuciła go w wodę, mówiąc: „Nie będziesz tak nieszczęśliwym, jak twój ojciec". Dziecię krzyknęło i znikło... Na ten krzyk kajmany, w trzcinie ukryte, skoczyły z radością do jeziora... Bracia, tu matki zabijają swe dzieci przez litość... Dobre dzieło wzmoże się w tym kraju.

— Dziś rano — rzekł Murzyn — po ochłostaniu czarnego niewolnika, stary, małego wzrostu człowiek, przemysłowiec z Batawii, ze swego letniego mieszkania udał się do miasta. Do lektyki swej zabrał dwie młode kobiety; były to dziewczęta, kupione od matek, którym brakło środków dla ich wyżywienia... Lektykę, w której był starzec z dwiema dziewczętami, niosło dwunastu młodych, silnych mężczyzn. Bracia, są tu matki, co z nędzy sprzedają swe córki; są tu niewolnicy, których pan dręczyć może, jak mu się podoba; są ludzie, którzy wykonywują powinność jucznego bydlęcia i noszą innych ludzi... „dobre dzieło wzmagać się będzie w tym kraju".

— W tym... i w każdym kraju, gdzie jest nędza, ucisk, zepsucie...

— O! gdyby można pozyskać dla nas Dżalmę, jak to nam radził Mahal, kontrabandzista! — rzekł Indyanin — nasza podróż pod Jawę podwójną miałaby korzyść, gdyż przed oddaleniem zjednalibyśmy sobie tego młodzieńca odważnego, śmiałego, który tyle ma powodów do nienawidzenia ludzi.

— Zaraz on tu przyjdzie... Podrażnijmy jeszcze gniew jego...

— Przypomnijmy mu śmierć ojca.

— Morderstwa, dokonane na jego krewnych i przyjaciołach.

— Niewolę...

— Niech nienawiść zapali jego serce, a przystanie do nas...

Murzyn, który od niejakiego czasu stał zamyślony, rzekł z żywością:

— Bracia, a gdyby Mahal, kontrabandzista, był zdrajcą?

— On? — zawołał Indyanin prawie z gniewem — a przyjął nas na swój statek? a ułatwił nam ucieczkę ze stałego lądu? a ma nas zabrać na statek, którym ma dowodzić i zawieść do Bombaju, gdzie znajdziemy okręty do Ameryki, Afryki i Europy?

— A jakiżby miał Mahal w tem interes, żeby nas zdradzić? — spytał Faryngea. — Wie on dobrze, że nic by go nie zdołało ochronić przed zemstą synów Bohwanii.

— A czyż nie obiecał nam, że podstępem namówi Dżalmę, aby tu do nas przyszedł, a niech tylko między nas wejdzie... musi już być naszym...

— Czyż to nie kontrabandzista mówił nam również: każcie, niech Malajczyk uda się do namiotu Dżalmy... niech skorzysta z jego snu, ale niechaj go nie zabija, coby mu się udało z łatwością, ale niech mu wypisze ramieniu imię Bohwania; w ten sposób Dżalma przekona się o śmiałości, zręczności i posłuszeństwie braci naszych i przekona się, na co odważyć się mogą tacy ludzie i zniewoli go dla nas, albo podziw, albo bojaźń.

— A jeżeli nie zechce do nas należeć, pomimo wszelkich powodów, jakie mieć może do nienawidzenia ludzi?

— Wtedy... Bohwania rozstrzygnie o jego losie! — wyrzekł Faryngea z posępną miną — wiem, co wówczas uczynić.

— Ale czy uda się Malajczykowi zaskoczyć Dżalmę we śnie? — spytał Murzyn niedowierzająco.

— Niemasz śmielszego, zręczniejszego, obrotniejszego człowieka nad Malajczyka — odparł Faryngea.

Dalszy ciąg nastąpi.

Wina naturalne Dr. NIEĆ i SPÓŁKA Kraków, Rynek główny Nr. 25.
Sprzedaż hurtowna i detaliczna od 40 ct. za litr.
Transito 10 ct. na litrze taniej. Cenniki gratis i franko.

sie niemieckiej bardzo kompromitujące dla wszystkich zapasów cyrkowych wyznania. Nadmieniamy dalej, że przeciw Lurichowi występowały swojego czasu w sposób niezmiernie energiczny pisma berlińskie, którym „niezwyciężony (ach!) atleta“ wytoczył wprawdzie procesy o potwarz, ale narobiwszy dużo hałasu, wycofał się z nich dyskretnie, nie dopuściwszy do wyroków. Podajemy w końcu do wiadomości, że ktokolwiek ma choć jakie takie pojęcie o atletyce, na tego walki warszawskie wprost przykre wywierają wrażenie. — Wszystko jest robione na efekt, wszystko dla olśnienia galeryi, a ruchy i obroty atletów mają bardzo często taki charakter, że wystarczy odrobina krytycyzmu, aby odgadnąć symulacyę. Gdy taki Lurich np. nie chce kogoś odrazu przycisnąć, bo dla zabawienia publiczności trzeba przecież walkę przedłużać, wtedy w najkrytyczniejszej chwili, w której wystarczyłoby położyć się na przeciwniku dla odniesienia zwycięstwa, rzuca się bez ceremonii w tył. Najnielogiczniejsze piruety są na porządku dziennym, bo one właśnie budzą podziw łatwowiernej publiczności, która nie chce zrozumieć, że zapaśnik, walczący uczciwie, strzedz się będzie, jak ognia, **wszelkiego efekciarstwa**.

Prawdziwe zapasy.

Dość powiedzieć, że gdy przed kilku laty urządzono w Berlinie pod protektoratem jakiegoś księcia pruskiego, wielkie zapasy atletów i przeznaczywszy bardzo wysokie nagrody, zwabiono najlepsze siły z całej Europy, publiczność zrazu interesowała się bardzo widowiskiem prawdziwie sportowem i pozbawionem cienia szalbierstwa. Niebawem jednak przestała zupełnie uczęszczać do cyrku, bo walka prawdziwa była monotonna i nudna. Nie miała efektów jaskrawych, nie bawiła tłumów.

O tem wiedzą doskonale spekulanci cyrkowi i dlatego zamiast walk dają różne ryzykowne koziołki. Mogą sobie na nie pozwolić, bo przecież z góry wiadomo, że nikt ich powalić nie może, wbrew woli dyrektora.

Wobec tego czas byłby najwyższy, aby publiczność nareszcie zrozumiała, co to są nasze walki cyrkowe i czy w takich warunkach godzi się napychać kieszenie przedsiębiorców, łudzących ją blagierskiemi pozorami konkursu i sportu atletycznego.

Mord w cyrku.

Właściciel cyrku morduje bogatego bankiera Hendschla.

Niezwykle sensacyjna sprawa wykryta została w Monachium. Zaginął tam przed dwoma laty bez śladu bogaty, młody syn bankiera Hendschla.

Przepadł bez śladu; żadne poszukiwania nie odsłoniły rąbka tajemniczego zniknięcia.

Młody Hendschel żył wesoło i puszczał wiele pieniędzy w kołach cyrkowych. W Monachium utrzymywała wówczas wielki cyrk pani Niederhofer, zażywająca dobrej opinii i uchodząca za zamożną kobietę. Kierownictwo cyrku spoczywało w rękach jejjedyna, Dawida Niederhofera, człowieka lekkomyślnego, rozrzutnego, o pańskich manierach.

Ów Niederhofer został obecnie jako morderca Hendschla aresztowany. Pod pretekstem, że mu zademonstrnje aparat do „Looping the loup“, sprowadził go do pustego cyrku i zastrzelił młodego bankiera. Poprzednio zaś kazał wykopać dół w szopie maszyn — i tam zawlókł zwłoki i przysypał je ziemią.

Podejrzenia przeciw Niederhoferowi zwracały się od dłuższego już czasu. Zeznania właścicielki restauracyi Genowefy Eiuzelm, u której Hendschel z Niederhoferem często bywali, dostarczyły poszlak, które zyskały trwałą podstawę, gdy w posiadaniu Niederhofera znaleziono kilka pierścieni brylantowych, które były wiasnością Hendschla, a których prowenieucyi Niederhofer nie umiał wyjaśnić. Zarządzone poszukiwania na gruncie pocyrkowym uwieńczone zostały nadspodziewanie pomyślnym wynikiem.

Wzięty w krzyżowy ogień pytań, Niederhofer nie przyznał się wcale, że Hendschla zamordował, lecz zwrócił podejrzenia przeciw agentowi cyrkowemu Grossowi.

Zwłoki młodzieńca wydobyto już w stanie zupełnego zbutwienia. Tajemnicze to morderstwo budzi olbrzymią sensacyę.

Co skłoniło Niederhofera do morderstwa, nie zbadano dokładnie. Światło na pobudki morderstwa rzuca fakt, że po zniknięciu Hendschla jakiś handlowiec saprezentował do wypłaty szereg akceptów młodego bankiera, na których podpis budził pewne wątpliwości.

Pop ruski wzywa do spalenia różańca.

Przed Najw. Trybunałem w Wiedniu toczyła się interesująca rozprawa, rzucająca znamienne światło na stosunki we wschodniej Galicyi.

Gr. kat. proboszcz w Okninach Greg. Hnatow podczas odwiedzin w mieszkaniu ruskiej włościanki Paraski Łucow zauważył wiszący nad łóżkiem różaniec i odezwał się do niej: „Jesteś przecie Rusinką, to nie dla ciebie, rzuć to do pieca“. Z powodu tego powiedzenia, która w 9 miesięcy później dostało się do wiadomości władzy, oskarżony został ks. Hnatow przez sąd obwodowy w Stanisławowie o „poniżenie nauk, urządzeń i zwyczajów ustawowo uznanego kościoła“. Razem z nim oskarżoną została jego szwagrowa Eugenia Babiak, dwudziestoletnia dziewczyna, o to samo przestępstwo, a to z tego powodu, ponieważ odebrała służącej proboszcza szkaplerz i wrzuciła go do pieca, zawoławszy: „Co to jest, tego przecież nie potrzebujesz“. Sąd obw. w Stanisławowie skazał popa *na miesiąc*, a jego szwagrową *na 24 godzin ścisłego aresztu*. Skazani wnieśli zażalenie nieważności, a onegdaj odbyła się rozprawa przed Najw. Trybunałem w Wiedniu. Obrońca ks. Hnatowa dr Leon wywodził, że skazany spełnił tylko swój obowiązek, zabraniając Parasce Ł. używania rekwizytów obcego obrządku. Przez to, że ją wezwał, aby spaliła różaniec, nie poniżył różańca, gdyż spalenia używa także kościół celem zniszczenia nieużytecznych już kościelnych sprzętów. Obrońca Babiakówuej zaprzeczył, jakoby szkaplerz był urządzeniem Kościoła katolickiego, jest to tylko odznaka pewnych bractw religijnych. Najwyższy trybunał zatwierdził wyrok co do Babiakównej, *uwolnił jednak ks. Hnatowa* od kary, ponieważ w jego powiedzeniu nie można dopatrzeć się wyszydzenia oraz poniżenia urządzeń i zwyczajów Kościoła tolickiego.

„Koniec świata“.

Interwiewy z powodu przepowiedni prof. Matteucci.

— Co pan mówisz, panie gospodarzu, o zapowiedzi końca świata?

— Bodaj te gazety ozłociały, że o tem piszą! W doskonałą porę wymyśliły ten kawał! Czasy ciężkie, to i tak ludzie więcej piją na „frasunek“. A cóż dopiero przed samemi świętami i — przed końcem świata. Jeden przez żart, drugi z przekonaniem, a każdy powie: „czy tak, czy tak — wszystko dyabli wezmą“ i — p i ć b ę d z i e!

— A pan, panie majster, co myślisz o końcu świata?

— Także zmartwienie! Ja myślę, żeby wieprze staniały!

— Ale w handlu, przed samemi świętami, to taka pogłoska może bardzo zaszkodzić.

— To pan ludzi nie zna! Kiedy ma być koniec świata, to ten, co kupiłby zwyczajnie jedną szynkę, teraz kupi d w i e, a zamiast pięciu funtów kiełbasy, weźmie d z i e s i ę ć i głowiznę w dodatku... Było — niebyło!

— Przypominam panu, że za tydzień termin...

— Wstydź się pan! Jeszcze pan myślisz o terminach, procentach i ratach, kiedy tu koniec świata nadchodzi!

— Stare kawały! Wymyśl pan dobrodzieju lepszy!

— Panie, to nie kawał. Że będzie wkrótce koniec świata, zapewnia człowiek bardzo uczony, dyrektor obserwatoryum i brat jego, także słynny astronom.

— To kiedy oni zapowiadają ten koniec świata?

— Na ostatnie dni marca.

— Ja panu coś powiem. Niech pan im pośle czek na sto tysięcy guldenów na Rotszylda, płatny na 1-go kwietnia. Przekonasz się pan dobrodzieju, czy oni go nie przyjmą!

Krwawa tragedya w klinice.

Straszny wypadek w klinice, o jakim pisaliśmy we wczorajszym numerze, wywołał w całem mieście ogromne wrażenie i dał nawet powód do różnych plotek i domysłów, pozbawionych podstawy.

Tragedya Leiba Fischa.

Kim był ów Leib Fisch, który, jak się okazało, własną ręką zadał sobie śmierć w tak straszny sposób?

Wedle opowiadań jego brata, Mojżesza, który z nim razem zgłosił się do ambulatoryum, Leib Fisch był człowiekiem ogromnie nieszczęśliwym. Cierpiał od dłuższego czasu na hemoroidy i szalony ból głowy, który nieraz dochodził do takich rozmiarów, że Leib Fisch tracił przytomność. Wskutek znękania chorobą, która mu zatruwała życie, popadł Fisch w rozstrój nerwowy, tak, że zaledwie z trudem mógł pełnić swoje obowiązki, starać się o byt rodziny. Leib Fisch był bowiem dzierżawcą młyna w Horniku pod Stanisławowem i z tego czerpał środki do życia. Straszna choroba, jaka mu się coraz bardziej dawała we znaki, włożyła mu do ręki scyzoryk, którym sobie gardło poderżnął i w ten sposób uwolnił się od cierpień.

Jazda do Wiednia.

Przed trzema tygodniami Leib Fisch, z rozpaczony cierpieniem, jakie go dręczyło, zdecydował się wyjechać do Wiednia, aby tam u najznakomitszych powag lekarskich zasiągnąć porady i pomocy. Widocznie jednak rodzina bała się go puścić samego w tak daleką drogę, wiedząc o tem, że biedny, schorowany człowiek, cierpiący na rozstrój nerwowy, może Bóg wie co zrobić ze sobą w drodze. Pojechała więc z nim razem siostra jego żony, niejaka Eislerowa, żona kupca ze Stanisławowa. Ona miała czuwać nad chorym, zająć się nim w Wiedniu, wogóle miała być dlań opiekunką w drodze.

Wypadnięcie z pociągu.

Rodzina Fischa cieszyła się już nadzieją, że biedny Leib nareszcie wyzwoli się ze swych cierpień, pozbędzie się choroby, która go wprost niezdolnym czyniła do pracy. Naraz, na trzeci dzień po wyjeździe Leiba ze Stanisławowa, jak piorun z jasnego nieba spadła na całą rodzinę jego depesza, wysłana przez Eislerową, o krótkiej treści, ale wiele mówiącej:

„Ktokolwiek niech przyjeżdża, stało się nieszczęście“.

Natychmiast wybrał się w drogę brat nieszczęśliwego Leiba, Mojżesz. Okazało się, że Leib Fisch na jednej stacyi, już niedaleko Wiednia, wypadł z pociągu i dotkliwie się poranił i potłukł. Widocznie był on już rzeczywiście chory na umyśle, albo też dostał tak szalonego bólu głowy, że stracił przytomność i wypadł z pociągu.

U Bonifratrów w Wiedniu.

Mojżesz Fisch, przyjechawszy na miejsce katastrofy, zaopiekował się chorym, Eislerową odesłał do domu, a Leiba zawiózł do Wiednia, gdzie biedaka potłuczonego przyjęto do szpitala OO. Bonifratrów. Tam Leib Fisch przeleżał całe dwa tygodnie, lecząc się z ran, jakie odniósł, wypadłszy z pociągu. Podczas choroby rozmyślił się. Nie wiadomo, czy stracił nadzieję wyzdrowienia, czy go opanowała trwoga, czy też nagle zdało mu się, że już mu lekarzy nie potrzeba, dość, że postanowił nie poddawać się operacyi i wrócić do Stanisławowa. Powiedział o tem bratu Mojżeszowi, który zawsze nad nim czuwał. Mojżesz, widząc, że Leib jest chory, nie opierał się i zgodził się na postanowienie biedaka. Ułożyli się więc, że wyjadą z powrotem do domu w niedzielę. Leib zrobił się jakby rzeświejszy i oczekiwał z tęsknotą dnia wyjazdu.

Zaopatrzył się w mordercze narzędzie.

Na pamiątkę pobytu w naddunajskiej stolicy postanowił sobie Leib kupić jakąś rzecz, któraby mu pobyt w Wiedniu przypominała. Poszedł więc z bratem na miasto, wstąpił do jednego ze sklepów i kupił sobie scyzoryk, duży scyzoryk, o długim nożu. Niewiadomo, czy kupując go, miał już jakiś określony cel, czy myślał o tem, aby sobie nim śmierć zadać, nie przypuszczał tego tembardziej jego brat, kupił więc sobie ten scyzoryk i tą jedyną pamiątką wyjechał razem z Mojżeszem.

Ostatnia nadzieja w Krakowie.

W drodze Leib Fisch zginął bratu z oczu w Morawskiej Ostrawie, tak że brat musiał przerwać podróż i stracił dwa dni na odszukanie chorego, zanim dalej pojechał do Krakowa. W wagonie, naraz, niespodziewanie, Leib zdecydował się wysiąć w Krakowie i udać się po pomoc do lekarzy krakowskich. „W nich jest ostatnia moja nadzieja“ — mówił. Mojżesz, słysząc to, ucieszył się, boć zawsze lepiej było zasięgnąć porady lekarskiej, aniżeli zdawać się na Opatrzność. Wysiadł więc razem z nim w Krakowie i udał się do domu noclegowego Kellera przy ulicy Krakowskiej, gdzie obaj spędzili noc z czwartku na piątek.

W klinice chirurgicznej.

W piątek rano o godzinie ósmej wybrali się obaj do kliniki chirurgicznej. Leib wpisał się do księgi szukających pomocy i razem z Mojżeszem czekał w poczekalni. Kiedy go zawołano do lekarza, Mojżesz wyszedł na chwilę na ulicę, aby się orzeźwić. Po chwili wrócił, a widząc, że brata niema w poczekalni, przekonany, że Leib jeszcze nie wyszedł po badaniu, czekał Naraz ktoś nadbiegł z pierwszego piętra i zawołał, że na górze ktoś się poderżnął. Instynktem wiedziony, pobiegł Mojżesz za śladami krwi, która się strugą sączyła po schodach i w ustronnem miejscu, na bocznych schodach, wiodących do sali wykładowej, przeznaczonych dla studentów, zobaczył trupa swego brata w kałuży krwi.

Straszna śmierć.

Okazało się, że Leib poderżnął sobie gardło od ucha do ucha, tak, że przeciął tętnicę i z powodu upływu krwi, skonał. Na poręczy schodów wisiał ów scyzoryk, nowiutenki, niedawno w Wiedniu kupiony, zbryzgany krwią. Nie ulegało wątpliwości, że nim to zadał sobie Leib Fisch śmiertelny cios. Mojżesz Leib, zobaczywszy trupa brata, struchlał, wybiegł na ulicę, kupił sobie rewolwer i w przystępie obłędu chciał wszystkich strzelać i sobie samemu to życie odebrać, ale mu rewolwer odebrano.

Obecny stan sprawy.

Tak się przedstawia sprawa tragicznej śmierci Leiba Fischa według dotychczasowego śledztwa.

Mojżesz Fisch, z zawodu „reisender“ galanteryjny, znajduje się obecnie pod telegrafem. Jest on przybity nieszczęściem, jakie go spotkało.

W celu rozjaśnienia całej sprawy i dokładnego przeprowadzenia śledztwa, zawezwała policya dla przesłuchania kilku członków rodziny Fischa.

Tragiczny ten wypadek nie przestaje być w Krakowie pierwszorzędną sensacyą.

Wesołe pasażery.

(Obrazki z kronik policyjnych).

Złodziej emigrant.

W galeryi typów, jakie się przewijają w kaźniach pod telegrafem, niepoślednie miejsce zajmie zapewne elegancki, młody chłopak, jaki niespodziewanie, „przez swój głupi rozum“ — jak sam powiada, znalazł się w areszcie, Atanas Kowałyszyn, Rusin, z Remenowa w powiecie Lwowskim.

Kowałyszyn, rumiany, ładny blondynek, o orlim nosie i jasnych, niebieskich oczach, przyjechał sobie wczoraj do Krakowa. Ubrany jest bardzo porządnie, zdawało mu się więc, że go chyba oko policyi nie dojrzy. Na dworcu kolejowym wysiadł, a że miał zamiar jechać do Ameryki, więc udał się do biura agencyi "Austro-Americana" przy ul. Lubicz, aby tam zasięgnąć informacyi co do dalszej podróży. W ręku niósł elegancką waliskę, dobrze wypchaną. Naraz, jakby z pod ziemi wyrósł, przyczepia się doń jakiś jegomość.

— Dokąd to pan jedzie?

— Ja? do Ameryki.

— A to po co?

— Ot, tak, na zarobek.

— Pan wygląda tak elegancko, że nie widać po panu, abyś pan za ciężką pracą do Ameryki się wybierał.

Kowałyszyn nie odpowiedział na to, ale jakby przeczuciem tknięty, odszedł. Na nic mu się to nie zdało, bo ów nieproszony jegomość znowu stanął przy nim i rzekł:

— Może pan ze mną pozwoli kawaleczek.

— Dokąd? — zapytał drżącym głosem Kowałyszyn. — Przecie ja jadę do Ameryki.

— Właśnie dlatego. Pójdziemy na policyę. Jak się pokaże, że pan może jechać, to sobie pan pojedzie.

— Ja na policyę nie pójdę!

— Musisz pan — odparł ów jegomość, jak się okazało, agent policyjny.

Z policyą trudna rada, więc też za kilka minut i Kowałyszyn znalazł się w kaźni pod telegrafem. Widząc, że sytuacya jest przykra, zmiękł. Zawołany do śledztwa, upierał się z początku przy tem, że jest emigrantem, że jednak znalezione przy nim kilkaset koron, z posiadania których nie umiał się wytłumaczyć, zaczęto go badać, aż Kowałyszyn skruszył się i rzekł z uśmiechem:

— Ot co! Przez swój głupi rozum muszę tu siedzieć. Pieniądze skradłem panu Ochenkowskiemu, profesorowi i historykowi we Lwowie, u którego byłem lokajem.

Okazało się, że Kowałyszyn skradł prof. Ochenkowskiemu książeczkę Kasy Oszczędności na 1200 koron, poszedł z nią do Kasy, podpisał syna profesora i wybrał na nią 1000 koron, poczem pożegnał się z chlebodawcą i wyjechał. Kupił sobie śliczny złoty zegarek, pierścionek z brylantem, tuzin batystowych koszul i przyborów toaletowych i wyjechał do Ameryki.

— Jak człowiek nie ma pieniędzy, to nigdy do nich nie przyjdzie — mówił Kowałyszyn. — Wziąłem 1000 koron, w Ameryce bym się dorobił i byłbym profesorowi odesłał. A tak, przez swój głupi rozum, złamałem sobie cały los. Po co mi było iść do agencyi?

Profesor Ochenkowski telegraficznie doniósł, że Kowałyszyn rzeczywiście służył u niego za lokaja i skradł mu 1000 koron. Emigranta-złodzieja zatrzymano w areszcie policyjnym, a jutro oddany on zostanie w ręce sądu.

W więzieniu Kowałyszyn zachowuje się bardzo wesoło. Odpowiada w śledztwie dowcipnie i żałuje tylko jednego: że wysiadł w Krakowie, a nie jechał dalej. Kto wie, możeby mu się i udało było czmychnąć za ocean. A tak, „przez głupi rozum“ — nie prędko wyjdzie na wolność.

Szupasowy turysta.

Lepszego pasażera ulokowała w swoim hotelu podgórska ekspozytura policyi. Jest nim Abraham Brandes, z zawodu czeladnik ślusarski, zapalony, jak się okazuje, turysta. Brandes ma jedną namiętność, mianowicie podróżowania, ale że niema

Z powodu mającej nastąpić demolacyi domu i zwinięcia interesu ZUPEŁNA

Wyprzedaż

zegarów, zegarków, pierścieni, łańcuszków i wszelkiej biżuteryi złotej i srebrnej

za bezcen

ul. Grodzka 26, obok handlu WP. Suskiego.

171

MAGAZYN MEBLI SZCZEPANA ŁOJKA

w Krakowie, ulica Szpitalna L. 34, naprzeciw teatru, Telefon Nr. 738.

poleca w wielkim wyborze kompletne urządzenia pokoi sypialnych, jadalnych, salonów itp. Sofy wszelkiego rodzaju, materace, poduszki, kołdry, dywany, chodniki, portyery, firanki, kapy na łóżka, serwety na stoły i t. p.

191

pieniędzy, więc podróże jego obfitują w rozmaite przygody. Mimo to zwiedził Brandes już z pół Europy. Urządza on się w ciekawy sposób. Wsiada sobie najspokojniej w świecie do pociągu, naturalnie bez biletu, zajmuje miejsce w wagonie i jedzie. Czując, że konduktor nadchodzi, czmycha do miejsca ustępowego, lub pod ławkę, i tak „podróżuje“ tanim kosztem. Przyznał się sam, że zwiedził w ten sposób całą Austryę, Niemcy i Szwajcaryę. Z szwajcarskiemi kolejami miał największą biedę, bo tam go przyłapano i oddano w ręce policyi. Ale to mu tylko na dobre wyszło. Jako poddanym austryackim zajął się nim tamtejszy austryacki konsul, który go szupasem odesłał do Lwowa. I tak przejechał się Brandes bezpłatnie z Zurychu do Lwowa. Przybył tam przed tygodniem i opowiadaniem swojem tak rozpalił wyobraźnię przyjaciela swego, kelnera bez zajęcia, Chaima Gabla, że obaj postanowili znowu puścić się w podróż bez pieniędzy. Wsiedli więc onegdaj do pociągu, dążącego do Krakowa, pokładli się na ławkach i zasnęli tak, że kiedy przyszedł konduktor z kontrolorem, nie przebudzili się mimo szamotania i konduktor dał im spokój. Tak dojechali do Podgórza, gdzie chcieli wysiąść, ale konduktor oddał ich w ręce policyi.

W policyi tłómaczyli się obaj, że zgubili bilety, ale, odzyskawszy rezon, oświadczyli w końcu, że biletów nie mieli, bo oni się wybrali „w podróż naokoło świata“ bez pieniędzy. Brandes łgał dalej, że miał w Krakowie odebrać większą kwotę pieniędzy, ale potem sam się z tego śmiał, twierdząc:

— Jakbym ja miał pieniądze, to jabym się nie potrzebował szwarcować!

Obydwóch wesołych „pasażerów“ zatrzymano w areszatach policyjnych, skąd zostaną oddani do sądu.

Przyszła pijawka hotelowa.

W kaźni więziennej podgórskiej ekspozytury policyi osadzono też wczoraj trzeciego wesołego turystę, również amatora bezpłatnego podróżowania, Stanisława Czepiela. Wybierał on się daleko, bo aż do Paryża, chociaż nie miał w kieszeni ani centa. Przyjechał już bezpłatnie, bo bez biletu, z Sącza do Podgórza i tu mu się najniespodziewaniej noga powinęła. Zmęczony kilkugodzinną jazdą pod ławką, wysiadł w Płaszowie i położył się w poczekalni na stacyi. To było powodem nieszczęścia, aresztowano go bowiem i odstawiono do ekspozytury policyi.

— Wściekłe te nasze porządki — mówił w policyi Czepiel — jak człek ma spryt, to go się aresztuje. Ja już byłem za darmo w Budapeszcie i Wiedniu i jeszcze mnie nigdy nie złapali. Teraz już będę mądrzejszy. Już nigdy nie będę spał na dworcu, ale pójdę do hotelu, zjem sobie porządnie, wyśpię się, wypiję sobie ładnie, potem albo się po cichutku wyniosę, albo im powiem, że nie mam ani grosza. Posiedzę dwa dni i odszupasują mnie do Sącza, bezpłatnie. Jużem tak raz wrócił szupasem z Pragi. Ale w Paryżu być muszę.

Zostawiono go na razie w aresztach policyjnych, ale nie ulega kwestyi, że Czepiel spełni swoje groźby i stanie się pijawką hotelową, z którą policya nieraz jeszcze mieć będzie do czynienia.

Co to znaczy mania podróżowania!

Co słychać w mieście?

Kraków, dnia 3 marca 1907.

Psie powietrze. Co pies, to najpoczciwsze ze zwierząt domowych, zrobił ludziom, że przymiotnika z niego używają jako obelgi wszystko złe znamionującej, tego ani my nie wiemy, ani Linde nieboszczyk nie umiałby zapewne tej przyczynowości wytłómaczyć. Dość na tem, że aurę, jaką mamy od paru dni, *vox populi* psiem powietrzem nazywa. Wątpić jednak należy, czy w jakimkolwiek Psimgrodzie te tak posponowane przez nas czworonogi cierpiałyby porządki, jakie u nas w te słotne czasy są tolerowane. Nawet na pryncypalnych chodnikach naszego miasta leży błoto z topniejącego śniegu, gęste jak smoła i jak smoła czarne, a nie zjawi się ani jeden człowiek, aby je sprzątnąć z chodnika i do jakiego Hadesu za miastem wywieźć. — W lecie taka bezczynność od biedy uchodzi. Przyjdzie słońce, wysuszy, wykruszy i rozprószy. Ale pod koniec zimy przy odwilży na taką opiekę niebios liczyć nie można i lepiej chwycić się samopomocy, kosztownej wprawdzie, ale zdrowej, żmudnej, ale skutecznej. — Taką prośbę przez nasz organ zanoszą mieszkańcy Krakowa do pana na stolcu Wierzynkowym, oraz do p. naczelnika Nowotnego.

Kandydaci. Opinia publiczna w Krakowie uważa za pewną kandydaturę d-ra Staniszewskiego w śródmieściu; natomiast „znawcy“ od wyborów nie rokują powodzenia Daszyńskiemu na Wesołej. P. Daszyński zarezerwował sobie zresztą dwa okręgi poza Krakowem na wypadek niepowodzenia w Krakowie, gdzie naturalnie musi bronić sztandaru.

Wybór d-ra Grossa (skoncentr. dem.), którego całą siłą poprą socyaliści, zdaje się być pewnym na Kaźmierzu.

Z Nowego Targu piszą nam:

W okręgu miejskim Nowy Targ-Limanowa-Mszana Dolna-Czarny Dunajec-Krościenko mamy kandydatów co nie miara. Jako kandydatów wymieniają ks. prałata Kaszelewskiego z Zakopanego, ks. proboszcza z Chochołowa (centrum), popularnego sędziego Ptasia z Mszany (narod. dem.), radcę dworu Struszkiewicza z Wiednia (konserw.) i posła Danielaka (dziki), który ma największe szanse i który agituje za sobą gorliwie. Ludowcy w tym okręgu nie stawiają kandydata.

Z Myślenic piszą nam: W okręgu wiejskim Wadowice-Zator-Kalwarya-Myślenice-Skawina jako kandydatów wymieniają w pierwszym rzędzie ludowca posła do sejmu Średniawskiego, dalej b. p. Styłę ludowca, Dziobka również ludowca. Oficyalnie ludowcy nie ogłosili jeszcze na ten okręg swego kandydata, którego szukać należy między wymienionymi trzema.

W Gorlicach rada m. wezwała burmistrza, aby nie przyjmował mandatu męża zaufania Rady narodowej, wybrała zaś własny komitet wyborczy.

W okręgu wiejskim Łańcut-Leżajsk-Przeworsk kandyduje ks. Stojałowski, wódz centrum, oraz ludowiec Józef Holub, włościanin.

W okręgu wiejskim Maków-Jordanów-Milówka-Sucha-Żywiec kandyduje p. J. Stolarski, burmistrz Jordanowa, prezes rady pow. w Myślenicach (centrowiec), oraz p. St. Szczepański, aptekarz z Żywca (ludowiec).

W różnych miastach i miasteczkach **dokonano wyboru delegatów na zjazd Rady narodowej,** który się odbędzie **3 marca we Lwowie.** Na zjeździe wybranych zostanie 12 członków Rady.

Koncert Tow. muzycznego. Symfonia Nr. 5 Czajkowskiego i Sonety Krymskie Moniuszki, oto dwa potężne dzieła, które p. Barabasz opracował z orkiestrą p. 100 i z amatorami, obok tego z chórem mieszanym, bardzo licznym.

Gorące uznanie należy się dyrektorowi Tow. muz., który też ma wszelkie prawo być dumnym z rezultatu swojej pracy. Symfonia 5-ta jest wzorowaną w pierwszej części na symfonii a moll Mendelsohna — dziwne pokrewieństwo, które bynajmniej nie osłabia wartości inwencyi rosyjskiego kompozytora. Prześlicznym jest pierwszy temat, snujący się przez całą część pierwszą — a konstrukcya tej części tak zbliżoną jest do części pierwszej symfonii Mendelsohna, że nie ulega wątpliwości wpływ jej na ten moment twórczości Czajkowskiego. Część druga o szerokim i bardzo wdzięcznym pierwszym temacie, nie jest w stanie utrzymać się na tej wysokości, której słuchacz spodziewać się ma prawo. Część trzecia w rytmie walca ma wiele wdzięku, część czwarta wiele siły z widocznym pierwowzorem Beethovena, ale w stroju nowszych harmonii.

Wykonanie tego poważnego dzieła było bardzo staranne i poprawne.

Sonety Krymskie, z których Bakczesaraj i pieśń żeglarzy należą do pereł twórczości Moniuszki, śpiewały chóry mieszane, bardzo starannie wyuczone — ale tempa prócz chóru żeglarzy i burzy były o wiele za szybkie, dlatego wrażenie było znacznie słabsze, niż być powinno. Pan Jendl, jako solista, wywiązał się z wielkim smakiem i zrozumieniem ze zadania wcale sporego.

Pan Lalewicz wykonał sonatę, najnowsze dzieło Paderewskiego. Utwór ten nosi piętno nie natchnienia, ale zamiaru. Zamiar wejścia *in medias res* najnowszej twórczości, zamiar wykazania, że się nową bronią umie robić. Zamiar się świetnie udał, ale czy sonata ta zdobędzie dłuższy żywot na estradzie, w to wątpię bardzo. W niej jest wiele rzeczy, prócz wdzięku.

Panu Lalewiczowi należy się gorąca pochwała, że zaprodukował naszej publiczności dzieło o wielkim zakroju. Wykonał p. Lalewicz tę sonatę z wielkiem zacięciem, a jeżeli ją po tej produkcyi odłoży na jakiś czas, a potem do niej wróci, to wiele zmieni w wykonaniu na lepsze. Gorące oklaski zmusiły artystę do licznych dodatków. *Poraj.*

Z teatru miejskiego. „Czajka“ Czechowa wywołała tak znaczne zainteresowanie w sferach publiczności teatralnej, że w tygodniu następnym postanowiono powtórzyć ją dwukrotnie: we wtorek i we czwartek. Na wtorek pozostała nie wielka stosunkowo ilość biletów. — W niedzielę wieczorem: „Moralność pani Dulskiej“ po raz czternasty; popołudniu: trzy jednoaktówki Zygmunta Przybylskiego, oraz „Folwark Primerose“. „Wesele“ Wyspiańskiego z panią Przybyłko-Potocką w roli Panny Młodej ukaże się w poniedziałek.

Z teatru ludowego. W niedzielę dnia 3-go marca o godzinie 3-ej popołudniu powtarza teatr ludowy po raz trzeci „Urwiszów“, a wieczorem o godzinie wpół do 8-ej po raz drugi wieczór secesyjny p. t. „Co kto lubi“, którego premiera czwartkowa spotkała się z tak życzliwem przyjęciem i powodzeniem kasowem. Na wieczór niedzielny przygotowuje się kilka niespodzianek.

W Eleuteryi (Rynek gł. 17) wygłosi w niedzielę 3-go marca odczyt p. Węgrzyniak pod tyt.: „Alkohol a wychowanie“. — Początek o godz. 7 wieczorem. — Wstęp wolny.

W Domu Robotniczym (ul. św. Tomasza 37) odbędzie się w niedzielę 3 b. m. o g. 6 wiecz. zebranie w sprawie założenia Związku spożywczego. O liczny udział gości i członków katol. stowarzyszeń uprasza Komitet.

W „Ognisku“ drukarzy odbędzie się w niedzielę 3 b. m. przedstawienie amatorskie o g. 7 w. („Grube ryby“ Bałuckiego).

Muzyka kościelna. Dnia 4 marca w kościele OO. Reformatów o godz. pół do jedenastej rano wykona chór miejscowy pod batutą Leona Śliwińskiego utwory religijne: ks. Perosiego, Mozarta, Gounoda z tow. orkiestry wojskowej 13 pp.

Wieczorek muzykalny urządza stow. miłośników cytry 3 b. m. o godz. 7 wiecz. w lokalu Tow. (Floryańska 32).

Ze spraw miejskich. Dnia 1 b. m. odbyło się posiedzenie sekcyi III Rady miasta pod przew. radcy d-ra Bujaka. Sekcya uchwaliła przedstawić Radzie miasta wniosek o przyjęcie w zarząd gminy fundacyi ś. p. Adama Prus Wiśniewskiego na rzecz wdów po urzędnikach sądowych i podupadłych rzemieślnikach, oraz na upiększenie plantacyi. Załatwiła kilka podań o przyznanie emerytur i pensyi wdowich oraz uchwaliła zgodnie z wnioskami magistratu i sekcyi ekonomicznej zniesienie instytucyi stróżów nocnych.

Wisła na całej prawie przestrzeni od Zamku po most podgórski pokryta jest lodową powłoką. Powłoka ta gdzieniegdzie tylko jest poprzerywana, tak, że Wisła wygląda jakby zasiana małymi stawkami. Lód jednak jest bardzo cienki i kruchy, jest więc nadzieja, że za kilka dni królowa rzek naszych uwolni się znowu z lodowych oków i zajaśnieje na nowo modrą wstęgą.

Ruch emigracyjny wzmaga się obecnie z dniem każdym. — W ostatnich dniach przez stacyę Podgórze-Płaszów przejeżdża codziennie 1000 do 1500 emigrantów, zdążających za robotą do Prus, a 100 do 150 emigrantów, jadących szukać szczęścia za Oceanem — w Ameryce. Do Prus odchodzą wskutek tego codziennie osobne pociągi. Wśród emigrantów uwija się mnóstwo hyen emigracyjnych. Trzeba zważyć, że początki marca są porą, w której ruch emigracyjny dopiero się na seryo zaczyna, a dochodzi do szczytu dopiero w kwietniu. Można sobie wyobrazić, ilu ludzi będzie wtedy codzień przejeżdżało przez Kraków i Podgórze, ilu to ludzi wygania nędza z kraju za chlebem i pracą.

Do Hawełki „na pierwszego“. Na pierwszego ludziska w Krakowie cieszą się zazwyczaj i bawią, jakby sobie chcieli powetować marnowanie czasu przez kilka ostatnich dni w miesiącu, kiedy grosza niema. Wojciech Krupa ucieszył się też okropnie na pierwszego i urżnął się wesoło, a że chciał godnie i „po pańsku“ zakończyć, udał się do domu, w którym się mieści sklep Hawełki i pijany położył się w sieni. Choćby leżeć, byle jeno u Hawełki. Nie pomogły usiłowania stróża, aby go stamtąd usunąć. Krupa uparł się i nie chciał się wynieść — aż go dopiero stamtąd zabrała policya. I biedny Krupa powędrował od Hawełki — pod telegraf.

SEJM.

Lwów. Na dzisiejszem posiedzeniu przystąpiono do drugiego czytania wniosku dra Bobrzyńskiego **o seminaryach nauczycielskich.** (Ref. pos. Michałowski).

Dwutypowość w szkolnictwie.

Poseł Mogilnicki oświadcza, że projekt ustawy o seminaryach nie jest sprawą mniej ważną, niż ustawa o Radzie szkolnej krajowej i rówież daje Rusinom podstawę do wielkich obaw. Niebezpieczne wydają się mowcy postanowienia o dwutypowości seminaryów, zwłaszcza w połączeniu z postanowieniami § 1, który mówi nie tylko o uzdolnieniu nauczyciela, lecz także o jego wychowaniu, co daje pole do tendencyjnej interpretacyi. Dalej zarzuca mowca, że projekt narusza ustawy zasadnicze o równouprawnieniu narodowem przez postanowienie, że mają być seminarya z językiem wykładowym polskim, oraz utrakwizacye, a więc polsko-ruskie, ewentualnie jedno niemiecko-polskie, niema tylko seminaryów czysto ruskich.

Poseł Stapiński oświadcza, że dla posłów ludowych projekt jest sympatycznym, w szczegółach jednak zaproponują oni pewne zmiany. Obawy Rusinów co do tej ustawy i ustawy o Radzie szkolnej nie wydały się mówcy uzasadnionemi. W dalszym ciągu swych wywodów oświadcza się mowca przeciw dwutypowości szkół ludowych, a tem samem przeciw dwutypowości seminaryów. Jest pożądanem, aby dzieci włościańskie garnęły się do rzemiosł po miastach, tymczasem stwarza się i utrwala szkoły rolnicze po wsiach, które tworzą mur chiński między wsią a miastem.

Mowca stawia wniosek formalny o zwrócenie ustawy napowrót do komisyi szkolnej, z poleceniem usunięcia z niej paragrafu o dwutypowych seminaryach.

Przeciw dwom typom szkolnictwa ludowego przemawiał także poseł Kuryłowicz. — Wywody Stapińskiego zbijał poseł Cieleski, poczem zabrał głos ks. Jan Jaworski, który utrzymywał, że tendencya polityczna tej ustawy aż w oczy bije a większość stara się jedynie osłonić innymi pięknymi zamiarami. Mowca żalił się na gnębienie narodowości ruskiej na polu szkolnictwa i porównywał je do stosunków jakie cierpią Polacy w Prusach (głośne protesty w całej Izbie).

Po przemowach generalnych mowców pos. Huryka (contra) i ks. Stojałowskiego (pro) dyskusyę szczegółową co do seminaryów odłożono do następnego posiedzenia.

O burdę na Uniwersytecie.

Komisarz rządowy hr. Łoś odpowiedział na interpelacyę w sprawie zajść na Uniwersytecie lwowskim i śledztwa przeciw studentom ruskim. Przedstawił on przebieg całej sprawy według znanych urzędowych komunikatów i zaznaczył, że strejk głodowy, oraz ubolewania godne artykuły pewnej części prasy, zarzucające sądownictwu stronniczość i znęcanie się nad aresztowanymi, wcale nie wpłynęły na decyzyę członków odnośnego senatu, z których niektórzy nawet owych artykułów nie czytali.

Ze względu na wielką liczbę obwinionych i na przykrą sytuacyę spowodowaną przez strejk głodowy i opór obwinionych, na życzenie ministra sprawiedliwości sprawę traktowano z wielkim pośpiechem. Nieprawdziwemi jednakże są wieści, jakoby władze centralne wywierały wpływ na merytoryczne traktowanie sprawy. Wobec tego przedstawienia interpelanci mogą być przekonani, że nie ma potrzeby wydawania szczególnych zarządzeń celem zabezpieczenia działalności sądów i wymiaru sprawiedliwości przed wpływami postronnymi.

Pos. Buynowski wniósł otwarcie dyskusyi nad tą odpowiedzią komisarza rządowego.

Ponieważ okazał się brak kompletu, głosowanie odroczono do następnego posiedzenia.

Telegramy „Nowin“.

Katastrofa kolejowa.

Lwów. (Tel. pryw.). Dzisiaj rano przy wjeździe do Lwowa wpuszczono pociąg towarowy Nr. 262 na tor zastawiony wozami naładowanemi węglem.

Nastąpiło zderzenie skutkiem którego uszkodzone zostały silnie dwa wozy wjeżdżającego pociągu a znajdujący się na jednym z tych wozów **konduktor Gargulinski z powodu zgniecenia klatki piersiowej poniósł śmierć na miejscu.**

Sankcya ustaw.

Wiedeń. „Wiener Ztg“ ogłasza ustawy regulujące płace państwowego personalu nauczycielskiego i podwyższające kongruę.

Znowu napad i zdobycie pociągu.

Zrabowanie 50.000 rubli.

Jekaterynosław. Na stacyi Igren obrabowano wczoraj pociąg kolejowy, który przybył ze stacyi Semeinikowo. Napastnicy dali do pociągu salwę rewolwerową zabijając naczelnika stacyi i jednego z urzędników, a kilku innych raniąc śmiertelnie. Równocześnie dano także strzały z pociągu, które zraniły kilku urzędników. Złoczyńcy poprzecinali druty telegraficzne, odpięli lokomotywę i pojechali na niej dalej zrabowawszy **50.000 rb.**

Jaka będzie pogoda w niedzielę?

Prognoza wiedeńskiej stacyi metereologicznej: Galicya zachodnia: Pochmurno, lecz często słonecznie, miejscami mgła, słabe wiatry, temperatura mało zmieniona i równomiernie się utrzymująca.

W interesie każdej pani leży, aby przed zakupowaniem potrzebnych rzeczy na wiosnę i lato, sprowadziła sobie ze znanego Magazynu **„Aux prix fixe“ Wiedeń I. Graben 15** zupełnie **bezpłatną** kollekcyę wzorów i próbek wraz z illustrowanymi żurnalami, zawierającymi najnowsze okazy mody, a przekona się najlepiej o solidności i taniości tej pierwszorzędnej firmy.

Dr. ARTUR FROMMER

b. długoletni I. sekundaryusz oddziału chirurg. szpitala św. Łazarza, ordynuje przy ul. Radziwiłłowskiej L. 31, Nr. tel. 81, od godz. 3—4 po połud.

Zakład Roentgenowski zaopatrzony w najnowsze przyrządy do prześwietlania, fotografowania, oraz do leczenia.

Skład fortepianów, W. BARABASZ

KRAKOW, L. 39. I. piętro,

(Dom Wgo Wład. Fischera), Linia A—B.

Zakład wodoleczniczy i Sanatoryum

Dra KUPCZYKA spec. chorób nerwowych

Kraków, ul. Szujskiego 11.

Pałac Spiski, Rynek gł. I. 34.

— Codziennie produkcye szczurów amerykańskich. —

Wódki, nalewki owocowe, rumy odleżałe aromatyczne

nabyć można po niebywale niskiej cenie wprost

w Parowej Fabryce Wódek Romana Marczyńskiego

na Półwsiu Zwierzynieckiem „Pałac“ 20 tuż za rogatką (Telefon Nr. 77 i Nr. 605).

Apteka
Fort. Gralewskiego
w Krakowie, ul. Szczepańska 1.

poleca następujące wyroby własne;

„Jahra“ Pigułki Przeczyszczające

wolne są od składników drastycznych, działają łagodnie przeczyszczająco, nie sprawiają żadnych bólów. Pudełko 30 sztuk 90 hal.

Petrogen „Jahra“ wyśmienity środek do konserwowania włosów, usuwa łupież i swąd z głowy, wzmacnia cebulki włosowe i zapobiega wypadaniu.

Cena flakonu koron 2 i koron 4.

„Jahra“ Kali chloricum pasta

do zębów, wybiela zęby, desinfekcyonuje i konserwuje jamę ustną. Tuba 80 halerzy.

„Jahra“ Antyseptyczna woda do ust

znakomita woda do utrzymania zdrowych zębów i do płukania ust. — Flakon koron 1·20.

„Jahra“ Wata Mentoformolowa

wyśmienity środek przy katarach nosa. Pudełko 40 halerzy.

Wysyłki na prowincyę uskutecznia się odwrotnie. 46

DROBNE OGŁOSZENIA
po 4 halerzy od wyrazu
minimum 50 halerzy.

Poszukiwane.

Kulik Józef fryzyer w Nowym Targu, poszukuje pomocnika i ucznia. 193

Cegielnia parowa poszukuje od dnia 15 marca 1907 r. dozorcę teoretycznie i praktycznie wykształconego, dobrze obznajomionego z ruchem fabryki cegły maszynowej. Zgłoszenia wprost do firmy Broch i Lewenheim w Tarnowie. 201

Bednarzy poszukuje się do roboty nowych beczek. Zgłoszenia pisemne do Administr. „Nowin“. 220

Kucharka dobra poszukuje miejsca zaraz. B. K. ulica Mikołajska 24, parter, Kraków. 221

Do domu prywatnego poszukuje się młodej i zdrowej panny do szycia i krawcoczyzny dziecinnej. Wiadomość: ul. św. Tomasza Nr. 19, I piętro. 222

Do sprzedania.

Katarynka nowa, która kosztowała 90 złr. i gra 8 kawałków, jest do sprzedania. Wiadomość: Wojciech Turza w Bonni, ul. Niecała L. 601. 219

Lwów. W najbliższej i najzdrowszej dzielnicy miasta, z widokiem na kopiec (vis-a-vis kopca) kamienica z parcelą budowlaną i ogrodem owocowym, do sprzedania. Informacyi zasięgać można do dni 14 w Krakowie, Pałac Spiski, Teatr szczurów, a także we Lwowie, ulica Teatyńsky L. 12, Karge. 224

Pożyczki
hipoteczne na I. lub II. miejsce po Kasie lub Banku są do udzielenia na realności, nawet wiejskie, na 7, $6^1/_2$ i 6%.

Zgłoszenia uprasza się składać w Administr. „Nowin“. 182

NAKŁADEM
KSIĘGARNI KATOLICKIEJ
Dra Władysława Miłkowskiego
W KRAKOWIE
ulica św. Jana 6 (Hotel Saski)

wyszło ósme znacznie powiększone wydanie dziełka pod tytułem:

NOWENNA
najskuteczniejsza do Matki Boskiej Nieustaj. Pomocy

przez
O. Saint Omer'a, Redemptorystę.

Z francuskiego przełożył **O. Bernard Łubieński**, tegoż zgromadzenia.

Str. 248 w 32-ce kartonowane 50 hal. Toż samo dziełko z obwódkami niebieskiemi na każdej stronicy, z obrazkiem bardzo pięknym, **kolorowanym** Najśw. Panna Nieust. Pomocy w oprawie bardzo ozdobnej płóciennej ze złoceniami, (różne kolery) brzegi złocone **K. 1.** 34-a

Na porto jednego egz. należy załączyć 10 hal.; jeżeli posyłka ma być rekomendowana o 25 halerzy więcej.

Najnowszy katalog nakładowy przesyła się każdemu bezpłatnie i franco.

SERY
śmietankowe
poleca 123
handel towarów kolonialnych
pod firmą:
WOJCIECH OLSZOWSKI
W KRAKOWIE,
Mały Rynek, róg ulicy Szpitalnej.

SZTOKFISZE
pierwszej jakości, od $4^1/_2$ kg. netto za Kor. 8·30 franko za pobraniem pocztowem. **Sardynki w oliwie** „Apollo“ 20/4 puszek Kor. 11·60. Cenniki gratis. 147

„Colonial“ Imp. Cie. Flume 133 T.

Czekolada mleczna
orzechowa
wyrób własny poleca
ADAM PIASECKI
Kraków, ul. Długa 10.
ul. Floryańska 2, Hotel Drezdeński. 89

Farby
olejne do podłóg lakierowe, — **Glazury** do podłóg — spirytusowe do podłóg. — **Masę** francuską i woskową do zapuszczania posadzek i podłóg.

Parketyna i Wosk do froterowania podłóg.

Rogóżki
kokosowe, szczotkowe i żelazne. — **Szczotki** do wycierania nóg do przedpokoi. — **Szczotki** hygieniczne do czyszczenia dywanów.

Maszynki z płytą niklową do froterowania.

Szczotki do froterowania.
Szczotki do zamiatania.
Szczotki do szurowania.
Szczotki do sufitów.
Szczotki do czyszczenia mebli.
Szczotki do czyszczenia obuwia.
Szczotki do sukien.
Szczotki do aksamitów i kapeluszy.
Szczotki do mycia flaszek i szklanek.
Szczotki do szkieł od lamp.
Szczotki do kominów.
Szczotki do dywanów.

polecają najtaniej
Reim i Spółka
Kraków,
Rynek gł. L. 37. Linia A-B.

Trzepaczki trzcinowe.
Pióropusze do kurzu.
Łopatki blaszane do śmieci.
Łopatki i zmiotki do stołów.
Mieszki do samowarów.
Sznury do rolet.
Papiery transparentowe.
Linewki bezpieczeństwa do opasywania się przy myciu szyb.
Środki desinfekcyjne.
Środki owadogubne.
Lampki platynowe.
Aparat „Longlife“ do odświeżania powietrza w lokalach.
Maszynki do prania.
Wyżymaczki z gum. walcami.
Wieszadła na bieliznę.
Sznury do bielizny
Artykuły do prania i prasowania.
„Lessive Phönise“ najlepszy proszek do prania.

Lakiery, Kremy i Pasty do lakierowania i odświeżania kolorowych bucików.

LAKIER do kapeluszy słomkowych. — LAKIER na kalosze.
SMAROWIDŁO na obuwie. 202

Nowość! **„Porkin“** do tuczenia świń. Nowość!

Kalosze rosyjskie i amerykańskie.
Pantofelki domowe.
Płachty nieprzemakalne. — Płaszcze gumowe.

Pożyczki
200

większe i mniejsze do umieszczenia na drugą hipotekę.

Wiadomość w kancelaryi adwokata Dra Edmunda Reinera w Krakowie, ulica Grodzka 33.

Okazya! Okazza!

Wiosenna Okazya!

Rowery w kolosalnym wyborze, z jednoroczną gwarancyą, od K. 90 i wyżej. Części składowe roweru: kiszki (szlauchy) po 8 kor. Płaszcze pierwszej sorty od K. 5·50 i wyżej, lampy acetylenowe od K. 2·60 w górę, freilaufy od K. 14 w górę, pompy nożne z masywną podstawą od Kor. 1·60, dzwonki od 30 halerzy w górę, rączki od 30 hal. w górę, ochraniacze od błota z blachy lub żelaza K. 2·40 za garnitur, szprychy, według życzenia wiercone, K. 1·80, lak do emaliowania 50 hal., trąbki gumowe od 1·70 w górę, osie, konusy, szalki wszelkich systemów, rury stalowe o każdej objętości etc. zawsze na składzie. Wszelkie przybory do rowerów motorowych i automobilów. Reperacye, niklowanie, emaliowanie wykonuje się we własnych warsztatach najsolidniej i najprędzej. Proszę żądać nowego wspaniałego katalogu. Wysyłka pocztowa codzienna.

Imperthaus für Fahrzeuge-Industrie Wien I., Stubenring 6. 208

Najlepsze hygieniczne
TOWARY GUMOWE
do celów sanitarnych
polecają 124
Reim i Spółka
Rynek 37, Kraków, Linia A—B

Cenniki darmo. — Wysyłki dyskretne.

WIELKI KRACH!
Z powodu zupełnej stagnacyi w Rosyi i Królestwie polskiem, wywóz całego nowego zapasu zegarków szwajcarskich skierowano na Austryę i nadesłano do jeneralnego zastępstwa i głównego magazynu fabryk genewskich pod firmą:

Aleksander Landau w Krakowie, Stradom 2.
dyplomowany zegarmistrz. 152

Olbrzymi transport słynnych zegarków we wszystkich gatunkach, oraz bogaty wybór biżuteryi, eleganckiego wyrobu ze złota 14-kar. do natychmiastowego wyprzedania. Sprzedaję zapas ten po cenach niesłychanie niskich, bo 50 prc. niżej cen fabrycznych. Zwraca się przeto uwagę P. T. Publiczności, by zechciała korzystać z tej rzadkiej sposobności taniego zakupna póki zapas starczy. — Cenniki polskie wysyła na żądanie darmo.





L. LUSERA
Plaster dla turystów
najlepszy i najskuteczniejszy środek przeciw odgniotom i odciskom.

Skład główny: L. SCHWENK
apteka, Wiedeń - Meindling.

Proszę żądać **Lusera** plaster dla wszystkich za Kor. 1·20.

W każdej aptece do nabycia.

Największa farbiarnia i pralnia chemiczna
założona w roku 1862
ANTONIEGO SZAPKOWSKIEGO
w Krakowie, przy ul. Karmelickiej L. 20

przyjmuje do farbowania, prania, odczyszczania i wywabiania z plam wszelkie materye jedwabne, wełniane, bawełniane i mięszane, wszelkiego rodzaju ubranie damskie i męskie, prute i nieprute, aksamity, szale, okrycia, obicia z mebli, adamaszki, serwety, dywany, koce, firanki i t. 188

Robota wykonuje się jak najrychlej po cenach umiarkowanych. Na prowincyę za pobraniem pocztowem.

Ostrzegam
każdego, ktokolwiekby potrzebował zarzutki lub ubrania, ażeby się nie dał uwieść na oko elegancko wyglądającym na wystawach magazynów wiedeńskich ubraniom gotowym, które ani krojem ani odrobieniem nie mogą się równać z wykończonemi ubraniami z mojej pracowni; w cenie różnicy niema. A zatem

Łaskawi Panowie! zamawiajcie zarzutki i ubrania

u Zygmunta Chili, krawca w Krakowie, Wielopole 3,
obok głównej poczty.

Wypożycza się fraki i anglezy. — Wszelkie zamówienia na prowincyę uskutecznia się możliwie jak najprędzej. 205



Pierwszy i największy w kraju od 35 lat znany P. T. Publiczności 51

Skład maszyn do szycia i haftu,
do robót krawieckich i szewskich, maszyn pończoszniczych i do pisania

Kurs haftu bezpłatn e.

Przyjmuje również naprawę maszyn do szycia wszelkich systemów. Cenniki franko i gratis.

JÓZEF IWANICKI
specyalista i mechanik,
LWÓW, (HOTEL ZORŻA)

30.000 metrów resztek pierwszej jakości!
kolorowych dymek na pościel (kanafas) oksfordów i perkali niebieskich, drukowanych, pod gwarancyą najlepszej jakości i do prania, oddaję po 18 centów za 1 metr. Resztki od 8 do 20 metrów bez żadnej wady. Przy odbiorze większej ilości udzielam 5% opustu. Najmniejsza próbna przesyłka około 40—45 metrów tylko za zaliczką. — Wzorów nie wysyłam żadnych, natomiast za nieodpowiadające przesyłki zwracam pieniądze. 217

S. STEIN, tkalnia płótna, Nachod w Czechach.



Zjednoczone austryackie akcyjne towarzystwo żeglugi parowej
„Austro-Americana“.
Jeneralna ajencya dla Galicyi i Bukowiny oraz zastępstwo austryackiego Tow. „LLOYDU“

GOLDLUST i SKA. Kraków, ul. Lubicz 7.

Regularna i bezpośrednia komunikacya z Austryi do Ameryki, Kanady itd.
Trzymajmy się zasady: **„swój do swego“.** Kto więc chce jechać, niech się uda tylko do firmy krajowej: Jeneralna ajencya dla Galicyi i Bukowiny i sprzedaż kart okrętowych **Goldlust i Ska. Kraków, ul. Lubicz 7,** naprzeciw dworca kolejowego; Lwów, ul. Na Błonie 2, Czerniowce, Brody, Nadbrzezie, Podwołoczyska, Szczakowa oraz wszystkie prowincyonalne ajencye. Jedyne towarzystwo żeglugi upoważnione reskryptem ministeryalnym z d. 30 kwietnia 1904 do L. 21903 do ustanawiania Ajentów i Reprezentantów we wszystkich miejscowościach Austryi. 88

Naśladownictwo wzbronione!



Prawdziwym jest tylko
Balsam Thierry'ego
z marką ochronną (Zakonnica) 12 małych flaszeczek lub 6 dużych kosztuje **kor. 5·—**

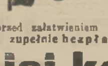
Thierry'ego Maść centifoliowa
na zastarzałe rany, zapalenia, poleca się jako jedyny środek i kosztują 2 słoiki **kor. 3·60.**

Te dwa środki domowe są najbardziej rozpowszechnione i znane w świecie od dawna.

Zamówienia adresuje się:

Aptekarz A. THIERRY, Pregrada bei Rohitsch-Sauerbrunn.

Sprzedaż także we wszystkich aptekach. Egzemplarz z tysiącem podziękowań na żądanie darmo i opłatnie. 90

Polecamy

każdej Pani
aby zażądała przed załatwieniem kupna na sezon wiosenny i letni przysłania sobie **zupełnie bezpłatnie** naszej właśnie świeżo ułożonej 207

wielkiej kolekcyi próbek
zawierającej najnowsze próbki na **suknie damskie, materye na bluzki, zefiry, muśliny, batysty** i wiele innych materyj do prania od najtańszych do najlepszej sorty, oraz

illustrowanych żurnali
z najnowszymi wzorami **toalet damskich, konfekcyi, bluzek, kapeluszy, parasoli, bielizny, ubrań męskich i dziecinnych, jakoteż artykułów dekoracyjnych w gospodarstwie niezbędnych itd. itd.**

Wybór, jakość i taniość bez konkurencyi!

Grand Magasin „Au Prix Fixe“
Wien, I., Graben 15/7.
Wejście: I., Habsburgergasse 1.

Założony w r. 1872 **Kammer & Schlesinger** Założony w r. 1872

TUTKI CYGARETOWE
„NORIS“
z watą chemicznie czystą oznaczone literą **N**

są w powszechnem użyciu.

Zawdzięczam to tej okoliczności, że do ich wyrobu używam najlepszej bibułki, zrobionej z włókien rośliny Chmiel „Le Houblon“. Wyrabiam tak klejone, jak i nieklejone (maszynowe). Nadają się do wszelkich szlachetniejszych tytoni. Smak ich jest łagodny — dym chłodny, nie sprawiają pieczenia w krtani i na języku. Dla zwolenników tutek **klejonych** polecam: „Le Houblon-Noris“ z watą. Są one wyborne. — Każdy palący tytoń, chcąc uniknąć zatrucia nikotyną, winien palić tylko w cygarniczkach szklanych z watą „Salvesol“ — pochłania ona nikotynę, a więc usuwa jej szkodliwe działanie. 10 cygarniczek szklanych 1 kor. 20 hal. — Pakiecik waty „Salvesol“ 30 lub 60 hal. 212

Wyroby te poleca:

Zakład przemysłowy wyrobów papierowych
„NORIS“
Mr W. Bełdowski, Kraków.

Baczność!!!
W Dziedzicach, głównej stacyi na granicy Prus, Węgier, Galicyi i Śląska austr. położonej, znajduje się naprzeciw dworca kolejowego przez Wysoki c. k. Rząd kraj. koncesyonowana kancelarya pośrednictwa pracy dla robotników polowych, ziemnych i fabrycznych — oraz

Sprzedaż biletów okrętowych
przez Hamburg do Ameryki.

Za 77 złr. z wiktem dobrym i spaniem na okręcie.

Adolf Bichterle
właściciel koncesyonowanej kancelaryi podróży i pracy
w Dziedzicach 83

Śląsk austryacki — naprzeciw dworca kolejowego.

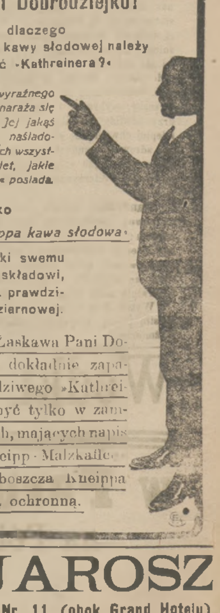
Łaskawa Pani Dobrodziejko!
Czy Pani wie, dlaczego przy zakupnie kawy słodowej należy wyraźnie żądać »Kathreinera?«

Oto dlatego, że bez wyraźnego żądania »Kathreinera« naraża się Pani na to, że dadzą Jej jakąś mniej wartą imitacyę, naśladownictwo, niemające tych wszystkich znakomitych zalet, jakie prawdziwy »Kathreiner« posiada.

Albowiem tylko

»Kathreinera Kneippa kawa słodowa«

posiada, dzięki swemu szczególnemu składowi, aromat i smak prawdziwej kawy ziarnowej.



Prosimy zatem: Łaskawa Pani Dobrodziejka raczy dokładnie zapamiętać, że prawdziwego »Kathreinera« można nabyć tylko w zamkniętych pakietach, mających napis »Kathreiners Kneipp-Malzkaffee« z portretem proboszcza Kneippa jako marką ochronną.

KAPELUSZE
w wielkim wyborze poleca po cenach niskich. Przyjmuje również wszelkie reperacye, prasowania, przerabiania kapeluszy męskich, damskich i dziecinnych. (Firma zwraca uwagę Szan. P. T. Publiczności we własnym jej interesie na dokładny adres).

ANTONI JAROSZ
w Krakowie, przy ulicy Sławkowskiej Nr. 11 (obok Grand Hotelu).

...pańska. **Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański.** **Druk W. Korneckiego i K. Wojnara w Krakowie.**